Nr. 5. Maj 1921. Rok IV

GŁOS EUCHARYSTYCZNY

PISMO MIESIĘCZNE DLA KAPŁANÓW I WIERNYCH, POŚWIĘCONE SZERZENIU CZCI DLA PRZENAJŚ. SAKRAMENTU OŁTARZA.



Wychodzi z początkiem każdego miesiąca.

Przedpłata roczna wynosi:
Mk pol. 120·—
Mk niem. 10·—
Franków 4·—
Dolarów 1·—

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Warszawska 1.
Wydawca i Redaktor: X. *Józef Mazurek*.

Tabernakulum.

Znam na świecie domek mały,
Przed którym stoi anielska straż;
W tym domku Swój Majestat cały
Ukrywa Bóg i Zbawca nasz.
Przed domkiem stale lampka płonie,
I w dzień i w noc ją widzisz tu;
Tu zasiadł Bóg na nizkim tronie,
Więc spieszmy pokłon oddać Mu.

Tu dzień i noc ten Więzień Boski
Z miłością wielką czeka nas;
„Tu złóżcie“ — woła — „wasze troski,
„O, pójdźcie, ja ochłodzę was,
„Ukoję ból i łzy osuszę,
„Udzielę sił do walki z złem,
„I wleję balsam w ranną duszę
„I spocząć dam na Sercu mem!“

M. G.

Rozmyślanie.

Marya w Wieczerniku.

I. Uwielbienie.

Po Wniebowstąpieniu Pańskiem żyła N. Marya P. jeszcze dłuższy czas na ziemi. Około 24 lat przepędziła we Wieczerniku, tam gdzie Jezus ustanowił Eucharystyę, gdzie ustanowił Swój pierwszy przybytek na ziemi. Cała była pogrążona w adoracyi i uwielbieniu Syna Swego w Jego życiu eucharystycznem: przepędzała większą część dni i nocy u stóp tego Boskiego tabernakulum: tutaj był jej Jezus, jej Syn, Jej Bóg.

Z wiarą najgłębszą adorowała Swego Syna wyniszczonego pod postacią chleba — lecz miłość Jej przenikała poprzez zasłonę aż do świętych stóp Jezusowych, które obejmowała z uczuciami najczulszej czci — aż do dłoni czcigodnych i świętych, które trzymały Chleb żywota — Ona błogosławiła ustom świętym, które wypowiedziały te godne uwielbienia słowa: „To jest Ciało Moje; to jest Krew Moja“. Ona adorowała to Serce, całe gorejące miłością, z którego wyszła Eucharystya święta. Ona pragnęła się ukorzyć i unicestwić w obliczu Tego Majestatu ukorzonego w N. Sakramencie, by Mu oddać wszelkie hołdy i uwielbienia, jakie Mu się należą.

Adoracya N. Maryi P. była głęboką, serdeczną i wewnętrzną. Była ona niejako darem Bogu uczynionym ze Siebie Samej. Ona ofiarowała się całkowicie na służbę miłości Bogu eucharystycznemu — gdyż miłość nie stawia warunków, ani nie czyni zastrzeżeń; ona nie myśli o sobie, ani nie żyje dla siebie — jest zupełnie obcą dla siebie, a żyje jedynie dla Boga, którego miłuje. Wszystkie myśli i uczucia N. Maryi P. zwracały się zawsze ku N. Sakramentowi, jako do punktu środkowego i do celu najwyższego. Istniał jakoby ustawiczny przepływ łask i miłości pomiędzy Sercem Jezusa — Hostyi — a Sercem Maryi adorującej — były to niby dwa płomienie, które łączyły się w jedno.

Za przykładem Maryi winniśmy w chwilach adoracyi z czcią najgłębszą ugiąć kolana, skupić władze swej duszy, stawić się duchem niejako u Jej boku i przybyć przed Oblicze naszego Zbawcy z tą skromnością i tem skupieniem zarówno wewnętrznem jak i zewnętrznem, które cudownie przygotowuje duszę do adoracyi.

Adorować winniśmy Jezusa pod postaciami eucharystycznemi, które tają Jego święte Człowieczeństwo przed oczyma naszemi, z wiarą Maryi i z wiarą Kościoła świętego, tych naszych dwóch Matek, które nam Zbawiciel w swojej miłości dać raczył. Adorować należy Boga Naszego jakcbyśmy na Niego patrzyli, słyszeli Gó, bo wiara żywa widzi, słyszy i dotyka się nawet z większą pewnością, niż zmysły nasze.

II. Dziękczynienie.

Do pokornego i prostego aktu wiary, do adoracyi złączonej z ukorzeniem się własnem, Marya dołączała dziękczynienie. Po ukorzeniu się i pogrążeniu w odczuciu Wielkości i Majestatu Bożego podnosiła Swą głowę ku temu Taborowi miłości, by podziwiać Jego piękność i zakosztować Jego niewypowiedzianej Dobroci. Dziękowała Jezusowi za Jego miłość, ujawnioną w tym darze Eucharystyi św., który jest najwyższym aktem Jego Nieskończonej Dobroci. A Jej dziękczynienie było doskonałem, bo Ona doskonale rozumiała wielkość tego Daru.

„Jakże dobrym jesteś mój Zbawicielu i Synu Mój — wołała — jakże mogłeś umiłować człowieka aż do tego stopnia — jakże mogłeś dać mu więcej, niż on jest w stanie przyjąć — miłować go więcej, niż on to zdoła pojąć — i wynaleźć dla niego to, czego nie potrafi ogarnąć jego serce? Z miłości ku niemu wyczerpujesz Swoją potęgę i skarby Serca Swojego".

A z jakiem upodobaniem i weselem przyjmował Jezus te pierwsze hołdy od Swej Świętej Matki, pierwsze, jakie wogóle zostały oddane Mu, obecnemu w Najśw. Sakramencie.

Dla Samej Maryi byłby Jezus ustanowił Eucharystyę św. Adoracye i dziękczynienia Maryi miały w oczach Jezusa większą wartość niż wszystkich Świętych razem złączone.

Dziękujmy przez Maryę Bogu, który darzy nas tak wielką miłością w Najśw. Sakramencie. Dziecko odbiera dary — lecz matka często za nie dziękuje; podobnie i nasze dziękczynienie połączone z dziękczynieniem Naszej Matki Najśw. będzie doskonałem i mile przyjętem przez Serce Jezusa.

III. Przebłaganie.

Marya uwielbiała Swojego Syna w Jego charakterze Ofiary wiekuistej, ofiarowanej bez ustanku na ołtarzach naszych i wypraszającej ustawicznie przez swoją śmierć mistyczną łaski i miłosierdzie dla grzeszników.

Ona adorowała Zbawiciela na tej nowej Kalwaryi, gdzie Go krzyżowała Jego miłość — Ona przedstawiała Go Ojcu niebieskiemu za zbawienie grzeszników — a widok Jezusa na krzyżu z ranami otwartemi odnawiał w Jej duszy męczarnie współboleści. Zdawała się podczas Mszy św. widzieć Swego Jezuzsa Ukrzyżowanego, strumienie Krwi Swej wylewającego, wśród bólu i zniewag, opuszczonego przez ludzi i przez Ojca niebieskiego, umierającego w uczuciu najgłębszej ku nam miłości.

A oddając cześć Swemu Synowi, obecnemu na ołtarzu, równocześnie wylewała łzy obfite na widok ludzi, którzy do tej świętej Ofiary nie przywiązywali żadnej wagi i nieskuteczną czynili dla siebie

tę tajemnicę ich Odkupienia — oraz na widok tych, którzy śmieli znieważać i pogardzać tą Boską Ofiarą, składaną przed ich oczyma i dla ich zbawienia.

Marya wolałaby tysiąc razy umrzeć, by naprawić te zniewagi; wszak ci, którzy byli winnymi, to były jej własne dzieci, które powierzył Jej opiece Chrystus umierający. Biedna Matka! Czyż nie dosyć było dla Niej jednej Kalwaryi? Po cóż codzień odnawiać Jej cierpienia i Serce Jej przeszywać nowymi mieczami boleści? Lecz Ona jako Matka najlepsza, zamiast odpychać i przeklinać grzeszników — brała na Siebie długi za ich grzechy — zadośćczyniła za nie własnem cierpieniem, czyniąc ze Siebie ofiarę u stóp ołtarza i wypraszając łaskę i miłosierdzie dla dzieci grzesznych.

A Zbawiciel Boski widząc u stóp Swoich Swą Matkę Najdroższą, pocieszał się w tem opuszczeniu od ludzi, z miłością przyjmował tę ofiarę, którą Ona czyniła tak wielkodusznie. Marya Matka Jego i Matka wszystkich Jego wielbicieli zadośćczyniła Mu za wszystko — a miłość Chrystusowa znajdowała niewypowiedziane zadowolenie w przyjmowaniu Jej przebłagania, Jej łez wylanych dla zbawienia świata.

Praktyka: Wysłuchać Mszy św. w zjednoczeniu z N. Maryą P., by naprawić grzech tych, którzy z własnej winy są nieobecni.

IV. Prośba.

Marya we Wieczerniku spełniała ustawiczne zadanie: zadośćuczynienia i prośby u stóp Najśw. Sakramentu. Ona wstawiała się za zbawieniem świata całego: w Swej gorliwości obejmowała potrzeby wiernych wszystkich miejsc i czasów. Wszak wiedziała, że pragnieniem Ojca niebieskiego jest: widzieć Eucharystyę św. znaną, miłowaną i wielbioną przez wszystkich; że potrzebą Serca Jezusowego było: udzielać wszystkim ludziom darów łaski i chwały; że Duch święty miał za posłannictwo, by rozszerzać i udoskonalać w sercach Królestwo Jezusa Chrystusa — i że Kościół nie po co innego został założony, jak tylko na to, by światu dać Jezusa. Wszystkie więc pragnienia Maryi kierowały się ku temu: by dać poznać Syna Swego w Najśw. Sakramencie; Jej miłość ku Jezusowi taką wielką czuła potrzebę, by się rozszerzyć i poświęcić i tak wesprzeć tę odczuwaną przez Nią niemożność, chwalenia Pana w ten sposób w jakiby pragnęła.

Wielbiciele Najśw. Sakramentu winni uczestniczyć w życiu i prośbach Maryi u stóp tabernakulum. Jest to jedno z najpiękniejszych zadań — ono zarazem jest bardzo uświęcającem, bo łączy się z praktykowaniem wszystkich cnót — a zarazem jest najpożyteczniejszem dla Kościoła, który nierównie bardziej potrzebuje dusz modlących się, aniżeli kaznodziei, pokutników i mowców. Potrzeba dziś bardziej niż kiedyindziej ludzi, którzyby przez własne poświęcenie rozbrajali gniew Boży na mnożące się zbrodnie wśród narodów. Potrzeba dusz, któreby

przez usilną modlitwę otwierały skarby łaski, które obojętność powszechna zamknęła dla ludzkości. Potrzeba prawdziwych wielbicieli: ludzi pełnych zapału i poświęcenia: a gdy tacy w znacznej liczbie się znajdą dookoła Hosyi św. — Bóg będzie uwielbiony — Jezus będzie miłowany — społeczeństwa staną się chrześcijańskiemi, pozyskanemi dla Jezusa przez apostolstwo modlitwy eucharystycznej.

Westchnienie: Jezu, błagam Cię przez Maryę Niepokalaną spraw, by przyszło Twoje Królestwo eucharystyczne.

Nellie czyli Helena Organ, fiołek Najśw. Sakramentu

(1903—1908).

Do klasztornej szkoły w Sundays Well (Cerk) przyjęto w maju 1907 r. nieszczęśliwe dziecko, nad którem objęła opiekę pewna nawrócona, imieniem Hall. Miała dopiero 4 i pół lat, gdy w dniu 6 grudnia 1907 r. przystąpiła do pierwszej Komunii św.

Twarzyczka jej promieniała miłością, cała była uduchowniona i przejęta nabożeństwem. Odtąd aż do śmierci (2 lutego 1908 r.) przyjęła jeszcze 31 razy Komunię św. Kiedy więc Ojciec św. Pius X polecił wcześniejszą Komunię dzieci, wysłały dzieci wspomnianego klasztoru list do Ojca św. z podziękowaniem, oraz prośbę, by ową dziecinę, jako kwiat niebieski i patronkę, komunikującej dziatwy, raczył ogłosić Świętą.

A taką miała łaskę, że odczuwała, czy jej piastunka w odnośnym dniu przyjęła Komunię św. Dlaczego Bóg wielki zamknięty jest w tak małym domku, w tabernakulum? — pytała piastunkę. Łaski, otrzymane w Bierzmowaniu wzmogły jej dziwny dar odczuwania blizkości Jezusa w Najśw. Sakramencie. Dar ten coraz więcej przechodził w rodzaj kontemplacyi (głębokiego rozmyślania), napełniał jej anielską duszę gorącą miłością ku Jezusowi i rozniecał w niej nieugaszone pragnienie łączenia się przez Komunię św. w serdecznej miłości z Bogiem.

Jak zdumione były Siostry, gdy zauważyły, że Nelli jakby instynktowo odczuwała, kiedy i gdzie Najśw. Sakrament w monstrancyi był wystawiony. Zawsze wzdychała: „Ach jak pragnę Boga! Kiedyż przyjdzie do mnie? Ach, żeby przyszedł do mego serca! Tak mi za Nim tęskno!“

Zaledwie otrzymała Komunię św., a już zmieniło się jej oblicze; jakiś nadziemski wyraz rozjaśniał rysy jej twarzy. Potem główka jej opadała na wezgłowie; bladła jakby martwa.

Przyczyną tego była cześć dla Najśw. Sakramentu i dla Boga, którego przyjęła do serca. Nadmiar miłości i wdzięczności tak gwałtownie porywał jej duszę, że traciła wrażliwość na rzeczy tego świata.

Umarła, licząc 4 lata i 5 miesięcy. Po roku otwarto jej grób; zwłoki znaleziono niezepsute i przeniesiono je 8 września 1909 r. na cmentarz klasztorny Sióstr Dobrego Pasterza. Różnemi słabościami i chorobami dotknięci, spieszą po pomoc na jej grób i zyskują uzdrowienie.

(XX. Reiners-Galant „Chleb żywota“).

Olbrzymi krok naprzód w sprawie budowy świątyni narodowej.

Sprawa budowy świątyni narodowej, omawiana już od dłuższego czasu w „Głosie Eucharystycznym“ bierze coraz pomyślniejszy obrót. Obecnie mamy do zanotowania fakt niezmiernej doniosłości, mianowicie uchwałę, powziętą przez Sejm konstytucyjny dnia 12 marca b. r.

Jak wiadomo, w tym dniu została uchwalona nowa konstytucya polska. Posłowie, witani przez tysiączne tłumy, udali się w uroczystym pochodzie do katedry św. Jana w Warszawie, ażeby Panu Bogu podziękować za szczęśliwe uchwalenie konstytucyi. Przy dźwiękach dzwonów odśpiewano uroczyste „Te Deum laudamus“, zaintonowane przez J. E. Ks. kardynała Kakowskiego.

Następnie posłowie powrócili na nowo do gmachu sejmowego.

Po przerwie o godzinie 7.20 podjęto na nowo posiedzenie. Poza porządkiem dziennym po referacie posła Blizińskiego przyjęto ustawę w sprawie budowy kościoła pod wezwaniem Opatrzności Boskiej, w wykonaniu votum Sejmu czteroletniego. Na rok 1921 wnosi się do budżetu suma 10 milionów marek. Przy kościele będzie ufundowane wieczyste stypendyum mszalne dla odprawiania mszy za pomyślność Rzpltej i za dusze tych, którzy zginęli w walce o niepodległość, albo zostali zamordowani przez zaborców za swoją wierność dla Ojczyzny. Przy kościele będzie też grobowiec zasłużonych. Kościół ten stanie w Warszawie i będzie własnością archidyecezyi warszawskiej. Jako kamień węgielny będzie używa część kamienia węgielnego, znajdującego się w Ogrodzie botanicznym w Warszawie, położonego pod budowę kościoła, zgodnie z uchwałą Sejmu czteroletniego. Miejsce budowy będzie dopiero wybrane.

Ta uchwała polskiego Sejmu ustawodawczego posuwa sprawę budowy świątynii narodowej o olbrzymi krok naprzód. Kwota na ten cel przeznaczona oczywiście nie wystarcza. Całe społeczeństwo musi okazać swoją ofiarność.

Uchwała sejmowa powinna dodać nadziei i otuchy tym wszystkim, którzy oddawna zajmują się sprawą budowy świątynii narodowej. Czyńmy więc wszystko, ażeby na cel tak wzniosły zyskiwać coraz to więcej ofiarodawców.

Tajemnica wiary.

To jest dzieło boże, abyście wierzyli w Jezusa Chrystusa. (Ioan. VI, 29).

1. Pan Jezus chce, abyśmy wspominali często, co On uczynił dla nas na ziemi, wielbiąc obecność Jego w Przenajświętszym Sakramencie rozmyślaniem tajemnic Jego życia.

Jako przypomnienie ostatniej wieczerzy zostawił nam nietylko opowiadanie Ewangelistów, ale pamiątkę żywą, własną Osobę swoją.

Ale, chociaż Pan Jezus jest pośród nas, nie możemy Go jednak widzieć, ani sobie wyobrazić, jakim sposobem jest obecny w Przenajświętszym Sakramencie.

Dla tego niezawodnie, iż wiedział Pan, że taki zmysłowy obraz posłużyłby nam tylko do zapominania o istotnej Jego obecności pod eucharystyczną zasłoną.

Ale czyż, widząc, nie miałbym, powiesz, silniejszej wiary. — Czyż nie łatwiej miłować to, co się widzi?

Zapewne, zmysłowe widzenie utwierdziłoby może chwiejną naszą wiarę, lecz Pan Jezus zmartwychwstały nie chce, byśmy Go po ziemsku zmysłami kochali, i wymaga od nas czystej wiary.

Nie jest On bowiem samem Ciałem, ale i duchem i nie chce, byśmy Go cielesną, zmysłową miłością kochali, lecz żąda, aby umysł nasz, serce, dusza w Nim się rozmiłowała czystą, duchową miłością bez udziału zmysłów.

Wreszcie Pan Jezus w Przenajświętszym Sakramencie, jakkolwiek jest obecny ciałem i duszą, jest jednak w ciele uwielbionem, uduchownionem. Duch jest istotą niepodzielną, zmysły ani Go objąć, ani dosięgnąć nie mogą.

2. Wreszcie, na cóż się mamy użalać?

Pan Jezus cudownie umiał wszystko pogodzić. Postacie sakramentalne wprawdzie z Istotą Jego żadnego nie mają związku, są jednak nierozdzielnie przywiązane do Osoby Pana Jezusa, wskazują nam wyraźnie miejsce Jego obecności.

Pan Jezus mógł w inny sposób, czysto duchowy, pozostać obecnym wśród nas, wtedy nie wiedzielibyśmy, gdzie Go szukać.

Dziękujmyż całem sercem Zbawcy naszemu, że właściwie nie ukrył się, ale tylko zasłonił przed nami.

Rzecz ukryta, nie wiemy, gdzie się znajduje, jakby dla nas nie istniała; rzecz zasłonioną posiadamy, jesteśmy jej pewni, chociaż jej nie widzimy.

Jak miło jest wiedzieć o bliskiej obecności osoby ukochanej chociaż jej nie widzimy. Otóż mamy tę pociechę, iż wiemy, gdzie szukać Pana.

Spójrz na Przenajświętszą Hostyę, a wierz z nieomylną pewnością, że tam jest.

3. Pan Jezus zasłania się przed nami w Przenajświętszym Sakramencie dla naszego dobra, dla naszego pożytku, dla zmuszenia nas do wnikania w Jego ducha, w Jego intencye, do rozważania Jego cnót. Gdybyśmy Go zmysłowemi oczyma widzieli, kochalibyśmy Go tylko uczuciową miłością, Pan zaś żąda od nas miłości ofiarnej, pełnej poświęcenia.

Pan Jezus wolałby nam się pokazać w jasności oblicza swego, którego widok pociągałby ku Niemu tyle serc, ale się zasłania dla dobra naszego. Umysł nasz pod tę zasłonę gorliwiej się wdziera, wiara w zasługę wzrasta, głębiej wnikamy w Pana Jezusa.

Zamiast się pokazywać oczom naszym, Pan Jezus objawia się naszej duszy, rozjaśnia ją światłością swej prawdy, zachwyca ją, staje się środkiem jej uświęcenia i przedmiotem jej miłości.

Im dusza czystsza, wierniejsza, bardziej miłująca, tem się jej Pan Jezus jaśniej i doskonalej objawia. Wszakże sam powiedział: „Kto mnie miłuje [illegible]

Pan Jezus duszom oddanym modlitwie daje wielkie łaski i oświecenia wewnętrzne.

Rozświeca im poznanie tajemnic życia swojego, które mieszczą się wszystkie w Przenajświętszym Sakramencie.

4. To też modlitwa, rozmyślanie najlepiej się udaje u stóp Pana Jezusa w Przenajświętszym Sakramencie.

Wprawdzie Bóg jest wszędzie — tu jednak jako Bóg-Człowiek prawdziwie, żywo obecny, jest nas najbliższy.

A ponieważ serce idzie za rozumem, miłość za poznaniem, łatwiej nam ukochać Pana Jezusa tuż przy nas obecnego. Miłość nasza jest wtedy dotykalniej u swego celu, w odniesieniu do tajemnic życia Jezusowego, odnawiających się żywo w Przenajświętszym Sakramencie.

Przy rozmyślaniu tajemnic życia Zbawiciela samych w sobie czuje się zawsze jakąś próżnię — jakiś żal — przychodzi na myśl: Czemuż nie żyłem wtedy na ziemi?

Lecz w obec Przenajświętszego Sakramentu czegóż żałować, czego pragnąć? Wszystkie tajemnice są tu żywe w Panu Jezusie żywo i prawdziwie obecnym. Miłość nasza jest tu więc w stanie używania. Czy rozmyślasz o ziemskiem życiu Zbawiciela, czy o uwielbionem po zmartwychwstaniu, wiesz, że Go masz przed sobą obecnego z ciałem, duszą i bóstwem.

Pamiętajmy przeto, że Hostya Przenajświętsza zamyka w sobie wszystkie tajemnice, wszystkie stany, wszystkie cuda i cnoty Pana Jezusa.

Kto o tem zapomina, ten zostaje zawsze w ciemnościach, w tęsknocie, wiara jego wątpiąca i chwiejna nie może go uszczęśliwić. Wiara

żywa, czynna, oparta na przekonaniu, że Pan Jezus w Przenajświętszym Sakramencie chce być sam uświęceniem naszem, ta nas uszczęśliwia.

Uświęcenie duszy jest sprawą tak trudną, że jej wszyscy ludzie dokonać nie zdolni, sama pobożność nie wystarczy do naszego uszczęśliwienia i uświęcenia — chyba, że się karmi ukrytą manną, Przenajświętszą Eucharystyą. Szczęście bowiem i świętość nic innego nie jest, tylko posiadanie Boga — Najświętszy Sakrament zaś jest to Bóg z miłości nasz cały, nam całkowicie oddany. (Z pism Czcig. O. Eymard'a).

Jezus moje wszystko!

Miesiąc eucharystyczny przez P. X. Lercari T. J.

DZIEŃ TZYDZIESTY. — „Jezus mój pasterz".

Przygotowanie. Kto przychodzi?

„Chrystus najczujniejszy pasterz dusz, który zna swoje owieczki i w razie potrzeby kładzie swą duszę za nie — a teraz przybywa szukać i nawiedzać je, jak nawiedza pasterz trzodę swoją". (Jan. X. 14. 15. Ezech. 34. 11. 12).

Do kogo przychodzi?

Do owieczki zbłąkanej, która chodzi po pustyni tego świata i naraża się na napad ze strony dzikich zwierząt i złoczyńców.

Po co przychodzi?

Aby ją znalazł, a znalazłszy wziął na barki swoje i radując się przed zebranymi Aniołami i świętymi niejako zawołał: „Radujcie się ze mną, iżem znalazł owcę moją, która była zginęła". (Łuk. 15. 2. 6).

Westchnienie: „Zbłądziłem jako owca, która zginęła, szukaj sługi twego, bom nie zapomniał nigdy przykazania twego". (Ps. 117. 176).

Dziękczynienie. 1. Oglądaj oczyma wiary Chrystusa obecnego w twym sercu — tego Pasterza najmiłościwszego, który Cię żywi Ciałem swojem i poi Krwią swoją; oglądaj Go ty owieczko pastwiska jego, albowiem dzięki jego łasce już słyszysz głos i idziesz za nim.

2. Z miłości pragnij gorzeć jako miła ofiara do tego stopnia, żebyś się zdecydował w duchu czynić to, co się staje z ofiarą; oddzielają ją od trzody, krępują, zabijają, czyszczą, myją, dzielą na części i palą na ołtarzu.

3. Proś Pana o cnotę pobożności, ażebyś Mu, któregoś własnością, oddał uwielbienie, cześć, uszanowanie i najszczerzej się poświęcił.

Westchnienie: „Pan mną rządzi, na niczem schodzić mi nie będzie, na miejscu paszy tam mię umieścił, nad wodą posilenia wychował mnie, duszę moją nawrócił". (Ps. 22. 1. 2. 3).

Rozmowy o Najśw. Sakramencie.

IX.

Rozmowa z Jezusem Chrystusem przed Przenajśw. Sakramentem.

Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i obciążeni jesteście, a ja was ochłodzę.
(Mat. XI. 28).

Cóż to za głos wdzięczny i miły, co wzywa z taką miłością wszystkich nieszczęśliwych po ratunek do siebie. Pójdźcie do mnie wszyscy. Czyż to nie Twój, o mój Jezu, którego w tym oto ołtarzu widzę wystawionego w Przenajświętszym Sakramencie? Czyż to nie Ty, o Jezu, wołasz z Twojego przybytku, byśmy spieszyli po lekarstwo do Ciebie na wszystkie choroby nasze. Czyż to nie Ty, o Panie, wzywasz nas ludzi, byśmy wśród cierpień ulgi szukali i pociechy u Ciebie?

„Pójdź do mnie“ mówisz mi, Jezu. Jeszcze, o Panie, pamiętasz o mnie tak nędznem stworzeniu, lichym i marnym robaku tej ziemi i usiłujesz wyrwać mnie z tylu nieszczęść i dać mi bezpieczne schronienie na przyszłość. Jakżeż, o Panie, pokażę się przed Tobą? Oto niebo całe i ziemia drżą ze świętej bojaźni; wszystkie chóry Aniołów i Archaniołów nie śmią oczu swych podnieść na Twój Majestat królewski i na stolicę twoją, a ja czyż znieść będę w stanie blask i potęgę jego?

„P ó j d ź d o m n i e“. Ależ, o Panie, ja mnóstwem grzechów i nieprawości pogwałciłem święte prawa Twoje, a całe życie moje aż do tej chwili było jednem nieprzerwanem pasmem obrazy Twojej. Jakżeż więc, Panie, stanę ja teraz przed Sędzią moim, do tylu poczuwając się przestępstw? Sumienie, ten nieubłagany świadek wszystkich moich win i nieprawości, odejmuje mi odwagę serca, tak iż chodzić nie mogę: brzemię pożądliwości i ciężkie okowy nałogów tłoczą mnie ku ziemi. jakżeż więc pójdę do Ciebie, o Boże?

„P ó j d ź j e d n a k“ powiadasz, o Panie. Znajdziesz we mnie Boga, który nie przeraża trwogą, ale łaskawością pociesza zbliżonych ku sobie, a dobrocią i miłością serca wszystkich przykuwa do siebie. Znajdziesz nie sędziego, karzącego srodze za popełnione zbrodnie, ale dobrotliwego ojca, przyjmującego na łono swoje syny marnotrawne i błogosławiącego im na drogę życia.

Jeżeliś słaby na tę podróż, ja ci sił dodam, oto twój Bóg, Odkupiciel, Król, Mistrz i Oblubieniec nakazuje ci to uczynić, więc czemuż się jeszcze ociągasz? Ja nie potrzebuję w niczem pomocy twojej, ale ty bezemnie zgoła obejść się nie możesz. Jam jest wszechmocny, ty na każdym kroku tylko odemnie zależysz. Ja w sobie samym obfite mam źródło błogosławieństwa własnego, ty z tego tylko źródła czerpać musisz.

Pójdź do mnie! Zstąpiłem z nieba na ziemię, abym z tobą przestawał, ukryłem swą chwałę, swój majestat, potęgę swoją, abym był dla ciebie przystępny; osłoniłem się tą cichą, nikłą postacią chleba, aby się zastosować do słabości twojej; jeżeli Ja więc Pan i Bóg twój tyle uczyniłem ze swej strony, aby się zbliżyć do ciebie, to czyż ty możesz się jeszcze ociągać z przybyciem do mnie, skoro wiesz, że tego tak gorąco i szczerze pragnę? Gdy staniesz przedemną nie usunę się od ciebie, gdy mi zechcesz przedłożyć twoje potrzeby, biedy i niedostatki, jakie cię ustawicznie trapią, nie wzbronię ci mówić, nie tak, jak możni tego świata, do których przystęp jest utrudniony. Ja stoję nieruchomy zawsze i wszędzie, abyś mię wszędzie i w każdej chwili mógł zastać i wynurzyć się ze wszystkiem przedemną. Ja milczę ustawicznie, abym był zawsze na twe posłuchanie.

Pójdź do mnie! Oto cię zapraszam do siebie, a innych pomijam. Ileż to ludzi żyje na ziemi, do których się wcale nie przyznaję i zostawiam ich własnej roztropności i rozumowi; nie daję im przystępu do siebie, nie zsyłam im tej łaski, którą ciebie tak szczodrze obdarzam. Cóż cię więc wstrzymuje jeszcze od zbliżenia się do mnie, czy rozkosz jaka znikoma, doczesna, czy marne godności, czy dobra ziemskie albo też względy ludzkie? Czy warto dla tych fraszek opierać się Bogu, wzywającemu ciebie i jego łasce świętej? Czy godzi się odbiegać dóbr wiecznych, któremi cię obdarza Wszechmocny?

Pójdź do mnie! Ja twoją ucieczką i twojem schronieniem. Bezemnie nie wiesz, gdzie idziesz i dokąd zajdziesz. Wszędzie na tej ziemi napotkasz zdradę, niechęć, ucisk i nędzę; mnie tylko samemu możesz śmiało zwierzyć się ze wszystkiem co ci dolega; u mnie i we mnie, a nie w żadnem stworzeniu, znajdziesz ulgę na twój ucisk, bo ja jeden tylko szukam prawdziwego dobra twego. Uganiałeś się dotąd za tymi i tych tylko jedynie skrzętnie szukałeś, co nie bacząc na szczerość intencyi twoich, knuli pod tobą podstępy i zdrady, cieszyli się i twoją zgubą żyli, którzy cię obrabowali ze wszystkich skarbów duchowych, którzy cię zniesławili, w kajdany żądz i namiętności okuli, którzy ci schlebiali czasu powodzenia, a gdyś się znalazł w niebezpiecznem położeniu i wzywałeś ich pomocy, oni precz cię odbiegli, zastawując dla cię karę wieczną gniewu mojego; mnie zaś omijałeś, mnie, którym cię od tych klęsk ocalić pragnął. Uznaj twój błąd, twoje dotychczasowe zaślepienie i wróć do mnie, a ja przyjmę ciebie i uznam za syna swego.

Pójdź do mnie! U mnie znajdziesz wszystko, czego tylko żądasz i czego pragniesz. Jeśli ci głód dokucza, pójdź do mnie, bo ja chlebem, zesłanym z nieba; jeśli pragnienie cię pali, pójdź do mnie, bo ja jestem źródłem wód żywych, jeśli cię zewsząd ogarniają ciemności, pójdź do mnie, ja jestem światłością prawdziwą; jeśli ci się ubóstwo sprzykrzyło, pójdź do mnie, bo ja bogactwem nieprzebranem; jeśli cię słabość napada,

pójdź do mnie, ja jestem siłą jedyną; jeśli ci śmierć zagraża, o pójdź i wówczas do mnie, ja jestem żywotem wiecznym. I czegóż ci u mnie zabraknie, na czem ci zbywać będzie w domu moim?

Pójdź do mnie! Ja cię podźwignę z mnóstwa ucisków, które cię gniotą, a na które nie masz żadnego środka wyzwolenia. Ja cię podźwignę z tylu nieprawości, które pomnożyły się nad liczbę włosów twoich i ciągną ciebie ku wiecznej przepaści zatracenia. Ja cię wyswobodzę z pod ciężaru pożądliwości, w którą tylokrotnie upadasz, a której ponętom i ułudom nie możesz się oprzeć. Uwolnię ciebie od względów ludzkich, które swem zdaniem, zwyczajami, naleganiem, usiłują wplątać ciebie w nieład i kłopoty życia i zamącić pokój twej duszy. Podźwignę ciebie z tej utarczki, jaką wciąż staczasz z chytrym nieprzyjacielem twoim, który przemocą i zdradą pragnie duszę twoją wtrącić w zgubę wieczną. Dodam ci sił w tej mozolnej pracy, jaką podejmujesz w wypełnianiu przykazań moich i w spełnianiu rozlicznych aktów cnót świętych. Podźwignę cię wreszcie w tylu ciężkich przygodach życia niniejszego, gdzie niedostatek, prześladowanie i wiele nędz doczesnych, jakby jaki nieprzerwany łańcuch, nie dają ci i na chwilę wytchnienia. Ja zaś, albo umniejszę ich srogość, albo dodam ci siły i wzmocnię męstwo twoje tak, iż one przyniosą ci większe jeszcze zasługi i koronę chwały nieśmiertelnej zapewnią tobie.

Ponieważ tedy z taką dobrocią i miłością wzywasz mnie do siebie mój Boże, przychodzę do ciebie i od tej chwili zrywam już chętnie wszelkie stosunki ze stworzeniem. Ty jesteś dobrem mojem, jedyną nadzieją i całą pociechą moją.

(Ciąg dalszy nastąpi).

O częstej Komunii św.

Wymówka: Boję się, że przez częstą Komunię św. zdziwię lub zgorszę znajomych.

Odpowiedź: Jeśli tu mowa o chrześcijanach połowicznych, to jest o tej licznej rzeszy, nie rozumiejącej zgoła rzeczy Bożych, chociaż zachowującej niektóre praktyki religijne, rozważ dobrze, czy warto zważać na ich gadaniny. Niech sobie gadają, nagana takich ludzi niemal za pochwałę stanie. Jeśli zaś chodzi o pobożne osoby, ręczę, że ani się dziwić, ani gorszyć nie będą, jeżeli tylko żyjesz po chrześcijańsku. Wiesz, co może zgorszyć w osobie często komunikującej? Czy jej Komunia? Uchowaj Boże! Cóż tedy? Leniwa praca, pomimo częstej Komunii, nad zgadzaniem codziennego życia z nabożeństwem zewnętrznem; niecierpliwość, obmowy, obżarstwa, zbyteczne staranie o wygody, a wreszcie niezliczona liczba niedoskonałości, a nawet wad istotnych, które nie mogą ujść baczności sumienia cokolwiek dbałego

o uświątobliwienie swoje. Jeżeli, czego nie daj Boże, poznajesz siebie w tym obrazie, radzę bez odwłoki zaradzić skutecznie złemu. Trzeba będzie nie opuszczać Komunii św. a tylko się uzbroić w męstwo i zacząć życie godniejsze Pana, któremu służysz. Wiem, że i między dobrymi katolikami bywają tacy, co się lada czem gorszą. Ale i o tych niema się co troszczyć zbytecznie, byle ich nie drażnić. Rób, co chcesz, nigdy wszystkim nie dogodzisz. Jedynem twojem staraniem niech będzie podobać się Panu Jezusowi. Miej zawsze prostą i czystą intencyę, zbieraj pokornie rozmaite sądy poczciwych ludzi o tobie i wyciągaj z nich, kiedy wypadnie, zbawienną przestrogę ku poprawie twojej. W wątpliwościach twoich idź w prostocie serca do jakiego kapłana świadomego dróg Bożych i postąp według jego rady.

Tego samego zdania był pobożny i uczony Fenelon, który tak głośno zalecał częstą Komunię. „Trzeba się oswoić, mawiał on, z widokiem osób, co komunikują codziennie z pożytkiem, chociaż wpadają pomimo chęci w grzechy powszednie. Zamiast się gorszyć niedoskonałością, którą im Bóg dla upokorzenia zostawia, lepiejby zważać na większe i bardziej szkodliwe upadki, od których to codzienne lekarstwo je chroni. Cóż w tem zdrożnego, że świeckie osoby dla tem pewniejszego zwycięstwa nad sobą, wśród pokus zepsutego świata, chcą się zasilać Ciałem Chrystusowem? Nie słuchaj sądów niedobrych ludzi; zawsze gotowych ze wszystkiego się gorszyć i wszystkiemu przyganiać, ale się poddaj pod sąd doświadczonego przewodnika, któryby cię prowadził według ducha Kościoła“.

Czuwaj tedy pilnie nad sobą, strzeż się zarówno skrupułów jak lekkomyślności. Dobre twoje postanowienia odnawiaj na każdy dzień, a zresztą mało dbaj o ludzkie sądy.

Żywot świętego Paschalisa Baylon'a.

Patrona Stowarzyszeń i dzieł Eucharystycznych.

29) (Ciąg dalszy).

Oprócz takich ważnych posłannictw w sprawach zakonu, miewał nasz podróżnik częste sposobności do roznoszenia chwały Jezusa i służenia swoim klasztorom.

Żyły one z kwesty, na którą wysyłano wybrańców braci, by godnie zakon przedstawiali, a wychodzić musieli często, podczas każdego rodzaju żniw na wsi, strzyżenia owiec i zbioru owoców. Zazwyczaj wyznaczany bywał jeden kwestarz z trzema pomocnikami, a od stworzenia zakonu wszyscy prawie potem uświęceni, spełniali kolejno te obowiązki zaszczytnie i skutecznie.

Paschalis podniósł chlubnie te tradycye, a stał się wyjątkowo lubianym, nie tylko chętnie przyjmowanym, ale wszędzie upragnionym gościem. Poznano go z samego początku jego kwestarstwa jako jednego z tych świętych, gotowych za życia do kanonizacyi. Jego umartwienia, posty, pokuty, adoracye nocne N. Sakramentu po całodziennych trudach, nauki, jakich udzielał i łaski, jakie Bóg zsyłał za jego przyczyną, wsławiły Błogosławionego na kraj cały, a takiemu nieszczędzono jałmużny, lecz szafowano nią z wdzięcznością, bo najczęściej potrafił zaraz odpłacić za dar otrzymany.

Oto jeden z licznych przykładów opowiedziany przez O. Bartłomieja Pastora:

„Wszedłem raz z Błogosławionym do jednego włościanina, wielkiego dobrodzieja klasztoru, który zaraz zaprosił nas do stołu. Zaledwieśmy usiedi, Paschalis wyrywając się z zadumy, zawołał do gospodarza: „Bracie, musisz przystąpić do Spowiedzi, Pan Bóg zesłał ci właśnie ze mną jednego z Ojców".

Zdziwiła mnie i zraziła ta nagła odezwa, a nasz gospodarz mocno się zmięszał. Podziękował za radę, obiecując do dni kilku spełnić ją; Brat jednak nie chciał słyszeć o zwłoce i nie pozwolił na nią. Włościanin skupił się przez chwilę i wziąwszy mnie na bok, rzekł: „Ojcze, ten święty człowiek przenika moją duszę; wie, żem tymi dniami wielce zbłądził, więc proszę, wyspowiadaj mnie zaraz".

W taki sposób odnosił korzyści moralne każdy, który z nim obcował lub do niego się zbliżył.

Ale i towarzysze tych kwest wysoko sobie cenili możność przebywania z tym wybranym sługą Bożym, a uczyli się od niego jak spełniać swe zadania.

Dyktował nam, zeznał jeden z braci, jak się zachować mamy jako kwestarze i mawiał: „Po cichem zapukaniu do drzwi, wchodząc mówcie głośno: „Niech będzie pochwalony Pan nasz Jezus Chrystus; pokój temu domowi! Dla miłości Bożej, dajcie cośkolwiek braciom św. Franciszka z klasztoru N. Panny Różańcowej!".

Pierwszym krokiem, gdy stawał w jakiej wsi, było nawiedzenie Najświętszego Sakramentu i krótka adoracya. Potem wchodził do proboszcza lub wikarego i prosił, całując ręce z uszanowaniem, o możność kwestowania w parafii; nie byłby o nic prosił bez tego pozwolenia. Zwyczaj ten i poszanowanie dla każdego kapłana, cechowały w nim syna i wykonawcę woli oraz wskazówek św. Franciszka, jakie zostawił w swym testamencie. Jeśli w miejscowości, do której wchodził z pomocnikami, nie było kościoła, zwracał się z nami twarzą w stronę istniejącego i odmawialiśmy wspólnie modlitwę do N. Sakramentu.

Zebrane kwestą ofiary gromadzono w dane miejsca, skąd je razem odstawiano do klasztorów, do czego używano osłów i mułów.

Paschalis do ostatniego wysiłku sam siebie zawsze obładowywał nie dając sobie tej pracy odebrać ani oszczędzić.

Pewnego razu spotkało go kilku przechodniów uginającego się pod ciężarem worków, a prowadzili luźno idącego muła i prosili, by sobie dał ulżyć.

„Sądzicie więc, odpowiedział z uśmiechem, żem ja mniej wart, niż muł i że on lepszy odemnie".

Taka odpowiedź świętego, musi usta zamykać. Oddalili się więc w milczeniu, nie wiedząc, co bardziej podziwiać — pokutę czy pokorę w tym człowieku. Po każdym powrocie z takiej długotrwałej kwesty, obfitującej w zdobycze materyalne, lecz więcej w zasługi moralne, korzył się Paschalis przed gwardyanem wyznaniem, iż za mało zrobił, prosił o przebaczenie i domagał się pokuty tak długo, dopóki nie otrzymał ręki gwardyana do ucałowania.

Tak kończył swoje posłannictwa, jakiejkolwiekby one były natury, świadczące jak Bóg nim kieruje dla odsłonięcia światu tej pięknej i świętej duszy. (Koniec rozdziału dwunastego).

(Ciąg dalszy nastąpi).

Cześć dla Najśw. Sakramentu.

Błogosławiony brat zakonu Karmelitów Franciszek od Dzieciątka Jezus, nigdy nie przechodził koło kościoła, iżby choć na parę minut tu nie wstąpił i nie pomodlił się do Pana Jezusa utajonego w przenajświętszym Sakramencie Ołtarza. „Nie przystoi", zwykł był mawiać, „iżby sługa przechodził koło tronu swojego Pana, nie złożywszy mu hołdu należnego w najgłębszej pokorze". (Buchf. Exempelb. str. 124).

Z ruchu eucharystycznego.

Anioł Eucharystyi: Marya Eustella Harpain.

Dnia 12 stycznia b. r. św. Kongregacya Obrządków, po rozpatrzeniu przedstawionej jej sprawy kanonizacyi Maryi Eustelli Harpain z dyecezyi La Rochette (południowa Francya) — przyjęła takową przychylnie, budząc uzasadnioną nadzieję, że proces beatyfikacyjny pokornej służebnicy Przen. Sakramentu rozpocznie się niezadługo.

Jest to ważna chwila dla czcicieli P. Jezusa utajonego. Ciche, ukryte życie dzieweczki z St. Palais, której całą siłą była moc anielskiego chleba, codziennie przyjmowanego, a aureolą promienie Hostyi po nad wszystko umiłowanej, wystąpić ma z cieniów rodzimej ziemi i zajaśnieć w kościele, jako niezbity dowód, do jakiego stopnia świętości, wierna służba Przenajśw. Sakramentu doprowadzić jest w stanie.

Nie w murach klasztornych, ale wśród świata, żmudną pracą igły na swe utrzymanie zarabiając, wzniosła się czysta dusza Eustelli na wysoki szczebel doskonałości, jedynie pod wpływem Komunii św. i długiego, co-

dziennego obcowania z Boskim Więźniem naszych ołtarzy. Zrozumiała ona, że dwom panom służyć nie można i po kilku latach ulegania próżnościom światowym, tknięta łaską, zerwała z niemi stanowczo, oddała swe serce niepodzielnie P. Jezusowi. Z miłości dla Niego przeistacza się z krnąbrnej i nieposłusznej, w pokorną, słodką, pełną zaparcia dzieweczkę, surową pokutą ujarzmia zmysły i wolę, a wzgardę, na którą naraża ją jej pobożność, znosi z radością. Wszystkie chwile wolne od pracy spędza u stóp Przenajśw. Sakramentu lub na rozszerzaniu Jego czci pismem i słowem. Niejedną noc poświęca, by Panu swemu zdobić przybytek w parafialnym kościele; a gdy niemocą złożona, nie mogła Go tam nawiedzać, serce jej, tęsknotą trawione, trwało w najściślejszem z Nim zjednoczeniu.

Eucharystya stała się życiem Eustelli — była też powodem jej błogosławionej śmierci. — Bo nie mogąc się doczekać dnia, w którym podczas ostatniej choroby, przynoszono jej Komunię św., zmarła z pragnienia połączenia się z P. Jezusem, na wieczne gody z Nim ulatując dnia 29 czerwca 1842 roku.

Wyniesienie na ołtarz pokornej adoratorki Prenajśw. Sakramentu, będzie nową zachętą do gorliwości w służbie P. Jezusa wśród nas obecnego i doskonalenia się siłą częstej Komunii św. Prośmy więc gorąco Boga o szczęśliwe doprowadzenie do skutku, rozpocząć się mającej sprawy beafikacyi M. Eustelli; wzywajmy pośrednictwa świętej dziewicy, zwłaszcza w beznadziejnych wypadkach — bo od pomnożenia cudów za jej wstawiennictwem otrzymanych, zależeć też będzie wyrok Kongregacyi św. obrządków. Łaski uzyskane można zgłaszać do naszego pisma. Cześć Przenajśw. Sakramentu rozwinie się pełniejszem życiem, gdy dzieła Mu poświęcone nową patronkę w niebie liczyć będą, a niejednej ukrytej przed światem duszy, zajaśnieje M. Eustella jako gwiazda, prowadząca do stóp tabernakulum, a stamtąd do stóp Baranka w niebiesiech. M. D.

Bractwo w Praszce.

Bractwo Mszy św. wynagradzającej, założone kanonicznie w Praszce, ziemi Kaliskiej, za staraniem Przew. Ks. Dziekana Leonarda Stawickiego, zostało aggregowane do Arcybractwa Mszy św. wynagradzającej w klasztorze PP. Norbertanek w Krakowie na Zwierzyńcu w Wielki Czwartek dnia 24 marca 1921 roku.

NOWE WYDAWNICTWA.

„Nabożeństwo przy pogrzebach dorosłych według rytuału“, nakładem „Dziedzictwa bł. Jana Sarkandra“, Cieszyn, 1921 — str. 24 — cena 10 Mkp.

„Pieśni do Mszy św. na uroczyste święta i okolicznościowe, ułożone według mszału rzymskiego“, nakładem „Dziedzictwa bł. Jana Sarkandra, Cieszyn, 1921 — str. 64 — cena 25 Mkp.

Obydwie te książeczki, wydane w wygodnym formacie kieszonkowym, mogą oddać wiernym znakomite usługi, dlatego zasługują na rozpowszechnienie. Nabyć je można w Cieszynie, w „Dziedzictwie bł. Jana Sarkandra“.

Nihil obstat.

X. J. K. Tobiasiewicz, cenzor.

L. 4289/21.

POZWALAMY DRUKOWAĆ.

Z Książęco-Biskupiej Kurji.

Kraków, dnia 16 kwietnia 1921.

† Anatol
biskup sufr. wik. gen.

CZCIONKAMI DRUKARNI „GŁOSU NARODU“ W KRAKOWIE.